

CZEŚĆ MARYI

Rok XVI Kwiecień 1938 Nr 8

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVI Kwiecień 1938 Nr 8

Jak rozwija się u Was praca orszakowa?

Szybko mijają miesiące szkolne. Wkrótce opuszczą nas szeregi abiturientek i osłabnie tempo sodalicyjnego życia. Za parę tygodni Sodalicje odbędą, Walne Zebrania, by sobie zdać sprawę z dotychczasowych prac i wysiłków. Pragniemy bardzo, aby w myśl uchwał Zjazdu częstochowskiego i warszawskiego wszystkie Sodalicje zwróciły szczególną uwagę na wewnętrzną pracę w Sodalicji. Nie powinno być między nami sodalisek biernych. Wszystkie w miarę swoich sił duchowych powinny się przyczyniać zarówno do intenzywnego życia sodalicyjnego jak i do własnego udoskonalenia.

Hasło sodalicyjne: „Wprowadzać będę w życie znajomość Chrystusa i Jego praw", powinno się w bieżącym roku realizować przez zaznajomienie się z Ewangeliami i lekturę dzieł i czasopism religijnych.

Niech każda sodaliska zrobi przegląd swoich dotychczasowych wysiłków. — Czy posiadasz własne Pismo św. N. Z. lub przynajmniej Ewangelie? W jakiej mierze zrealizowałaś hasło tegoroczne? Jakie przeczytałaś książki treści religijnej?

Druga sprawa dotyczy organizacji pracy w Sodalicji. Praca sodalicyjna ma się odbywać w Orszakach.

Z nauki o Polsce wiecie Drogie Sodaliski, jakie ma zadanie Sejm. Uchwala ustawy i kontroluje wykonanie budżetu. Ale praca przygotowawcza i właściwa, dokonuje się w Komisjach. Jest ich tyle ile resortów ministerialnych. Komisje zastanawiają się nad potrzebami kraju w każdej dziedzinie, wnikają w szczegóły, przygotowują wnioski i wyniki swych długich i żmudnych prac przynoszą na plenum Sejmu.

Orszaki sodalicyjne można porównać do komisji sejmowych z zaznaczeniem, że zadaniem Orszaków będzie nie tylko omawianie spraw dotyczących całej Sodalicji i przygotowanie dyskusji względnie wniosków na zebrania ogólne, ale i praca nad własnym udoskonaleniem. Orszaki ułatwiają czynnym i gorliwym sodaliskom spożytkowanie inicjatywy i energii, a natury powolne i bierne pobudzają do pracy. Tym bardziej, że w orszakach jednoczą się do wspólnej pracy sodaliski tej samej klasy a więc koleżanki, które się doskonale znają. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że najbardziej do ożywienia pracy sodalicyjnej przyczyniają

się orszaki klasowe. Im najłatwiej się zbierać, bo razem zaczynają i kończą pracę szkolną; mogą skorzystać z wolnej godziny; znają swoje zdolności i postępy w nauce, swoje temperamenty i usposobienie, swoje poglądy i zapatrywania. Jeśli się znajdzie między nimi jedna, dwie gorliwe sodaliski, mogą wszystkie koleżanki zapalić do pracy. Czy to chodzi o wykonanie jakiegoś zadania zewnętrznego, czy o wzajemną pomoc w pracy wewnętrznej, Orszaki przyczyniają się znakomicie do skuteczności wysiłków. W Orszakach pulsuje życie eucharystyczne, w Orszakach omawia się treść przeczytanej książki, w Orszakach porusza się sprawy misyjne, w Orszakach powstają projekty nowych poczynań, w Orszakach dokonywać się będzie praca charytatywna.

Niechże Sodalicje, które do tej pory nie oparły swej pracy na Orszakach spróbują tej metody pracy, a przekonają się o jej celowości i skuteczności. *X. Litwin.*

Co to jest kanonizacja

Polak zostanie ogłoszony świętym[1]

Był już późny wieczór, gdy dnia 9 lutego rozeszła się wśród Polaków w Rzymie radosna wieść, że wielki przyjaciel Polaków, Ojciec św. Pius XI, postanowił w pierwsze święto Wielkiejnocy wynieść na ołtarze Polaka, męczennika za wiarę, *bł. Andrzeja Bobolę*. Wnet poszły do Polski telefony i telegramy, wnet Radio rozwieściło światu termin kanonizacji.

Kanonizacja nieomylnym orzeczeniem Papieża.

Kanonizacja należy do największych uroczystości, celebrowanych przez samego Papieża. Jest to jeden z aktów nieomylnego nauczycielstwa Namiestnika Chrystusowego. Głosząc bowiem nieomylnie naukę Chrystusa, musi też Papież umieć określić w poszczególnym wypadku, czy dany wierny rzeczywiście według tej nauki żył i swą duszę zbawił. Otóż przez kanonizację istotnie stwierdza nieomylnie, że dany katolik urzeczywistnił Boże ideały w swym życiu, że jest godzien naśladowania i że jako mieszkaniec nieba może nam uprosić łaski u Boga.

Wstępem do kanonizacji jest beatyfikacja czyli deklaracja; na mocy której Papież zezwala, aby wierny sługa Boży był uważany za błogosławionego. Błogosławionemu przysługuje już pewien kult kościelny, lecz ograniczony do jakiejś części Kościoła (na cześć błogosławionego nie wolno też stawiać kościołów ani przedstawiać go na obrazie z aureolą).

Kanonizacja jest rozszerzeniem tego kultu na cały Kościół. Dosłownie kanonizacja to zapisanie błogosławionego do kanonu (spisu) Świętych. W odróżnieniu od beatyfikacji jest to ostateczne i uroczyste, nieomylne orzeczenie Papieża, jako Głowy Kościoła, że błogosławiony po

[1] Przedrukowano z Przewodnika Katolickiego.

życiu, pełnym zasług i cnót i po śmierci świątobliwej lub męczeńskiej, cieszy się w niebie szczęściem wiecznym a na ziemi ma być czczony jako święty. Papież przez to bynajmniej nikogo do nieba nie posyła, jedynie oświadcza nieomylnie, że Święty jest w niebie.



Ojciec św. na „Sedia gestatoria", niesiony do bazyliki św. Piotra.

Najdokładniejsze badania życia, pism i cudów sługi Bożego przed jego beatyfikacją i kanonizacją.

Świat dziś łatwo obdarza sławą i zaszczytami ludzi o wątpliwych często zasługach. Kościół przeciwnie. Otacza aureolą tych, co rzeczywiście na nią zasłużyli. Stąd dokładne przepisy prawa kościelnego nakazują Kongregacji Obrzędów skrupulatne badanie życia, śmierci i cudów danego sługi Bożego.

Pewien uczony angielski, niewierzący, otrzymał pozwolenie na przeglądnięcie akt, dotyczących badanych przez Kongregację cudów. Po kilku dniach zwraca się uczony Anglik do Kardynała, Prefekta Kongregacji, tymi słowy:

— Jeżeli wszystkie cuda są tak sprawdzane i udowodnione, jak te, to we wszystkie uwierzę. A wtedy usłyszał, że Kongregacja właśnie te cuda odrzuciła jako nie wystarczające. Przekonał się, jak ściśle i dokładnie są prowadzone sprawy kanonizacji.

Nasamprzód badane są wszelkie pisma, listy, pamiętniki sługi Bożego dla stwierdzenia czystości nauki katolickiej i nieskazitelności wyznawanych zasad moralnych i religjnych. Wykluczone są wszelkie opowiadania osnute na tle jego życia. Jak z jednej strony, tzw. postulator stara się o dowody świętego życia, tak z drugiej strony znowu tzw. promotor wiary podnosi zarzuty i czuwa, by publicznego kultu nie przyznano osobie, która nie jest tego godna.

Dalej bada się heroiczność cnót lub męczeństwo i jego przyczyny. Po ogłoszeniu przez Papieża heroiczności cnót nadaje się słudze Bożemu tytuł Wielebny.

Obok cnót konieczne są cuda, zdziałane za przyczyną sługi Bożego, na dowód, że Bóg chce, aby Jego sługa był uznany i czczony jako błogosławiony i święty. Do beatyfikacji potrzebne są dwa do czterech cudów (wystarczają dwa, gdy w procesie są świadkowie naoczni). Po zatwierdzeniu cudów Papież wydaje dekret beatyfikacyjny.

Warunkiem kanonizacji są dalsze dwa cuda, zdziałane za przyczyną błogosławionego po jego beatyfikacji. Po ukończeniu procesu w sprawie nowych cudów Ojciec św. wydaje dekret („de tuto"), że można bezpiecznie przystąpić do kanonizacji, której termin zostaje wyznaczony na konsystorzu. Dokonuje jej Papież osobiście w bazylice św. Piotra. Przebieg kanonizacji jest nadzwyczaj uroczysty.

Uroczysty akt kanonizacji.

W solennej procesji w asyście kardynałów i biskupów, w otoczeniu świty dostojników watykańskich i gwardii, wnoszą Ojca św. na „sedia gestatoria" (tron przenośny). Równocześnie wznosi się obrazy, przedstawiające nowego świętego i cuda, zdziałane za jego przyczyną.

Przy ołtarzu szereg podniosłych ceremonij uświetnia następujący akt kanonizacji: Na wstępie jeden z prałatów zwraca się do Papieża z pokorną prośbą, by raczył w poczet Świętych Pańskich zaliczyć błogosławionego (np. Andrzeja). Wtedy Ojciec św. klęka i intonuje pieśń do Ducha św. „Veni Creator Spiritus". Potem siada na tronie i z mitrą (znakiem swej władzy) na głowie — jako najwyższy, nieomylny Nauczyciel Kościoła — ogłasza (ex cathedra") po łacinie następujące słowa:

„Na cześć Trójcy Przenajświętszej i chwałę wiary katolickiej... powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa i powagą Św. Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą... błogosławionego (Andrzeja) jako Świętego ogłaszamy i do katalogu Świętych wpisujemy, zarządzając, by był czczony w całym Kościele... w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen".

Do nieba płynie dziękczynna pieśń „Te Deum" i modlitwa do nowego świętego: „módl się za nami, Święty (Andrzeju)!" Apostolskie błogosławieństwo kończy kanonizację. Następuje Msza św. Papieska o nowym świętym.

Po Mszy św. Ojciec św. w tegorocznej kanonizacji — jako w dzień wielkanocny — udzieli z balkonu bazyliki *błogosławieństwa Urbi et Orbi* (Miastu i Światu). A wieczorem, gdy mrok zapadnie, rozjarzy się bazylika tysiącem świateł radości i czci dla nowego Świętego.

Tych wspaniale zapowiadających się uroczystości świadkami będą tysiące pielgrzymów, co przybędą z Polski i całego świata na Wielkanoc do „Wiecznego Miasta". Zapełni się bazylika (co pomieści przeszło 50 tysięcy ludzi), zapełni się plac św. Piotra tłumem wiernych, który weźmie udział w kanonizacji Polaka. Nietylko Polaka, bo będą również kanonizowani Salvatore da Horta, Hiszpan i Jan Leonardi, Włoch, ale na pierwszym miejscu będzie Polak, jako męczennik, który „najbardziej krwawym męczeństwem za wiarę" (według wyniku badań kongregacji) rozsławił imię Kościoła i Polski.

Rzym, luty 1938. *Ks. Goździewicz.*

Bł. Andrzej Bobola



Bł. ANDRZEJ BOBOLA.

Obraz w kościele OO. Jezuitów, w Poznaniu.
(Mal. sod. J. Rymarówna w Krakowie).

W bież. miesiącu w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego ma się dokonać oczekiwana tak długo kanonizacja bł. Andrzeja Boboli. Pierwsza w wolnej Polsce. W dniu 17 kwietnia tysiące pielgrzymów z Polski uczestniczyć będą w uroczystościach kanonizacyjnych, a miliony Polaków w Ojczyźnie i poza jej granicami złączy się z nimi myślą i sercem. Polska katolicka przeżywać będzie swój wielki dzień. I gdy Ojciec św. wzniesie ku niebu inwokację: „Święty Andrzeju módl się za nami", rozkołyszą się dzwony we wszystkich kościołach i swym spiżowym głosem rozgłoszą po całej Polsce chwałę męczennika za wiarę, chwałę Patrona Polski.

I Sodalicje Mariańskie wezmą żywy udział w tej radosnej uroczystości. Wszystkie postarają się zaznajomić z życiem, działalnością, śmiercią męczeńską Świętego, tudzież łaskami i cudami za Jego wstawiennictwem przez Boga zesłanymi.

Na tym miejscu podajemy krótki życiorys bł. Andrzeja Boboli:

Działalność apostolska bł. Andrzeja przypada na drugie ćwierćwiecze XVII wieku. Były to czasy b. niespokojne. Na zachodzie srożyła się wojna trzydziesto-letnia, w Polsce powtarzały się bunty Kozaków, a w następstwie tych buntów wojna z Moskwą, Szwecją, Turkami i Tatarami. „Potop" zalał Polskę. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej dokonywały się nieustanne napady i mordy. Nienawiść kozacka zwróciła się przede wszystkim przeciw Zakonowi OO. Jezuitów jako moralnych sprawców Unii religijnej w Brześciu. Ofiarą schizmatyckiego zaślepienia padł św. Józafat Kuncewicz, zamordowany w Witebsku 1623 r. Około połowy w. XVII wymordowano w różnych miejscowościach ponad 40 Jezuitów. W tym też czasie (1657 r.) zginął śmiercią męczeńską bł. Andrzej Bobola.

Urodzony w ziemi sandomierskiej 1592 r., jako syn szlacheckiej rodziny, lata dziecięce spędził Andrzej pod okiem bogobojnych rodziców, po czym kształcił się w szkole jezuickiej w Sandomierzu. Pragnąc oddać się na wyłączną służbę Bożą, wstąpił — nie bez oporu swych rodziców — do nowicjatu OO. Jezuitów w Wilnie, gdzie po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych, otrzymał święcenia kapłańskie w 1622 r. Już jako teolog, a następnie jako kapłan zajmował się O. Andrzej młodzieżą jako prefekt w kolegiach jezuickich. Następnie przez lat 30 piastował urząd kaznodziejski i apostolski.

Głęboka wiedza, znajomość obcych języków, porywająca wymowa, a nade wszystko świętość życia O. Andrzeja, pozyskiwały dla Kościoła wielu innowierców. To też nie tylko jednostki i rodziny, ale nawet całe osady i parafie przechodziły na łono Kościoła katolickiego. „Duszochwat" — to przydomek O. Andrzeja, rzucony pogardliwie — ale jakże prawdziwie.

On sam — pokorny sługa Boży — gorący czciciel N. Sakramentu i Niepokalanej Dziewicy, uważał swoje zdobycze dusz za łaskę uproszoną przez Matkę Najśw. „To Maryja sprawiła" zwykł był mawiać, gdy nawrócił kogo do Wiary św.

Nic dziwnego, że nieprzyjaciele wiary ze szczególną nienawiścią, ścigali O. Andrzeja. On sam pragnął śmiercią męczeńską ukoronować swoje apostolstwo.

Wyjeżdżając w r. 1657 na rozkaz przełożonych z Bobrujska do Pińska, przeczuwał, że jedzie na męczeństwo. W Pińsku i okolicy rozwinął gorliwą działalność duszpasterską utwierdzając w wierze zagrożonych katolików. Wyśledzony przez Kozaków w czasie, gdy odprawiał Mszę św., został pod wsią Mogilno niedaleko Janowa przez Kozaków pochwycony. Obnażonego bijąc nahajami, chcieli Kozacy zmusić do zaparcia się wiary, a gdy się przekonali o stałości świętego kapłana, uwili z prętów wieniec i wtłoczyli mu na głowę wśród tortur. Następnie poprzecinali skórę na rękach błogosławionego i przytroczywszy do siodeł między dwoma końmi przywlekli go do Janowa. Tam wśród najokrutniejszych katuszy bł. Andrzej nieustannie się modlił, odnawiając wyznanie wiary. Wyłupano mu oko, wreszcie zawleczono do rzeźni, gdzie

go palono i żywcem zdzierano zeń skórę. A gdy Święty nie przestawał się modlić i wzywać Najświętszych Imion Jezusa i Maryi wycięli w karku duży otwór i wyrwali mu język. Wreszcie przywiązawszy sznury do nóg wyciągnęli ciało do góry szydząc z konwulsyjnych drgań Męczennika. Wreszcie jakiś kozak dwoma cięciami szabli, dobił bł. Andrzeja.

Stało się to 16 maja 1657 r.

Po dokonaniu tej zbrodni ujrzeli kozacy na niebie dziwną światłość. Sądząc, że to łuna ognia wznieconego przez wojska polskie, uciekli w popłochu. Dlatego można było pogrzebać ciało męczennika.

Przez dwa tygodnie pozostało ciało w kościele na katafalku i mimo tylu ran i letniego ciepła, ciało nie tylko nie ulegało rozkładowi, ale wydawało przyjemną woń.

Relikwie bł. Andrzeja bywały przenoszone kilkakrotnie. Kiedy w r. 1730 Komisja biskupia przy współudziale lekarzy badała ciało Świętego, okazało się, że jest ono zachowane w całości, że posiada giętkość jak ciało człowieka żywego, a nawet krew zaskrzepła nie uległa zepsuciu.

Najdłużej pozostawały Relikwie bł. Andrzeja w Połocku, najpierw w kościele OO. Jezuitów, później OO. Dominikanów.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, bezbożność bolszewicka tępiąc objawy religijności i kult Świętych, wtargnęła do kościoła i dnia 23 czerwca 1923 r. zdarła pieczęcie z trumny profanując świętokracko Święte Szczątki. Lecz nawet wtedy „komisja" bolszewicka stwierdziła, że ciało Męczennika zachowało się niezepsute. Nic dziwnego, że ludność gromadziła się tłumnie w kościele zasypując kwiatami drogie Relikwie i modląc się żarliwie. Po staraniach Stolicy Apostolskiej bolszewicy wydali ciało Świętego i odesłali je do Rzymu. Obecnie Relikwie znajdują się w Rzymie w kościele al Gesu, otoczone wielką czcią ludności Wiecznego Miasta. Ufamy, że Święte Szczątki Patrona Polski powrócą do Ojczyzny a Jego wstawiennictwo u Boga i Królowej Polski zachowa nasz naród od bezbożności i przywróci wiarę i wolność udręczonej ludności Rosji.

X. L.

Pójdę...

Pójdę za Tobą pod krzyż, — na Golgotę.
Pójdę, — chociaż niegodne tego serce moje.
Pójdę, — kwiatami krzyż Twój oplotę
I ucałuję Mistrzu, stopy Twoje. —
    Ty mną nie wzgardzisz! — Zrozumiesz mą duszę,
    Znasz najtajniejsze nawet, myśli moje.
    Tam! — U stóp Twoich poprawić się muszę!...
    Przy Twej pomocy, zmienię życie swoje. —
Chryste!... — Tyś dla mnie cierpiał mąk katusze,
A ja... codziennie ranię Twoje Serce.
Lecz Ty, miłościw, ratuj moją duszę!...
Nie pozwól Jezu, bym trwała w rozterce. —
    Wskaż drogę prostą, do prawdy wiodącą.
    Nie pozwól zginąć w odmęcie światowym!
    Przez Matkę Twoją, pod krzyżem cierpiącą,
    Wspieraj mnie Mistrzu, w moim życiu nowym.

Barbara, sod. z Klimontowa.



Józef Unierzyski (ur. 1863). Zdjęcie z Krzyża.
W Muzeum Narodowym w Krakowie.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Praktyka spowiedzi

Spowiadajcie się tedy jedni drugim z grzechów waszych. (Jak. 5, 16).

O spowiedzi rozważaliśmy już w dwóch zeszytach „Czci Maryi", tj. w październiku i listopadzie. Czyż to nie wystarcza? Jeszcze nam o spowiedzi piszą?... Tak pomyśli niejedna i obróci coprędzej kartę, by poszukać coś ciekawszego, bardziej interesującego. Może?...

Nie chcielibyśmy umieszczać w „Czci Maryi" artykułów, których się nie czyta. Jesteśmy jednak przekonani, że są sodaliski, które czytają karty „Z dziedziny życia wewnętrznego". Tak, czytają i rozważają. Na innym miejscu tego miesięcznika drukujemy list do Redakcji świadczący o tym, że tematy poruszane w tym dziale trafiają do dusz.

— Jeżeli jeszcze raz wracamy do tematu spowiedzi to dlatego, że ona jest podstawowym środkiem naszego duchowego postępu. Kto się umie dobrze spowiadać i regularnie, a nie zbyt rzadko do spowiedzi przystępuje, ten znajduje się na drodze do chrześcijańskiej doskonałości i... do nieba. Dotychczas rozważyliśmy z jakim usposobieniem

Wśród tych – co cierpią...

...Przeszło już tyle dni, tatusiu... Przeszło już tyle lat — a ty nie wracasz... Nie wiem, gdzie jesteś — nie wiem, czy żyjesz.

Odszedłeś tak dawno... pamiętasz, w słoneczny dzień zimowy...

Tak dawno — a zdaje mi się, że to było wczoraj.

Nie mogę zapomnieć twej wzburzonej, pobladłej twarzy... głuchego szlochania mamusi...

Nie mogę zapomnieć twego pogardliwego i nienawistnego wzroku, którym — na pożegnanie obrzuciłeś ukochany nasz krzyżyk ze słoniowej kości, wiszący nad łóżkami...

A potem — zdaje mi się, że słyszę aż dotąd niecierpliwe trzaśnięcie drzwiami — odszedłeś.

Stuk upadającego na podłogę ciała. — Mamusia...

Nie mogę zapomnieć okrutnego bólu, któryś mi zadał, wyszydzając moje przywiązanie do Wiary, moje ideały młodzieńcze, wszystko, co uważałam za świętość...

Nie mogę zapomnieć, jak bluźniłeś Bogu, nie mogąc przez dwa lata znaleźć posady...

Ileż to było przykrych scen w domu, o których wiedzieliśmy tylko my troje — i Bóg... których nikt obcy nie domyślał się nigdy...

A przecież, tatusiu... pamiętasz, że i ty byłeś inny dawniej?...

Byłeś najlepszym mężem i ojcem... Kochałeś Boga. A zaczęło się

zwykle do spowiedzi przystępujemy, z jakim powinniśmy przystępować, następnie jak się do spowiedzi przygotować.

Dziś rozważmy: a) jak się spowiadać i b) z czego.

A) Jak się spowiadać:

Po dokładnym rachunku sumienia, wzbudzeniu żalu i powzięciu szczegółowego postanowienia poprawy, zbliżaj się do konfesjonału z tym przeświadczeniem, że przystępujesz do zastępcy P. Jezusa, który Cię słucha i rozgrzesza w Imieniu Jezusa.

Oczekując na swoją kolej, odmów spowiedź powszechną, uklęknąwszy przy konfesjonale zwróć twarz w przeciwnym kierunku, niż ma zwróconą spowiednik, przeżegnaj się powoli i pobożnie, i powiedz: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Potem mów: Ostatni raz byłam do spowiedzi np.: przed miesiącem; za grzechy żałowałam, pokutę odprawiłam, grzechu żadnego nie zataiłam, ani nie zapomniałam — względnie zapomniałam ten grzech — i wyznajesz grzech zapomniany na poprzedniej spowiedzi.

Na nowo obraziłam P. Boga takimi grzechami. Tu powiedz co sobie przy rachunku sumienia przypomniałaś. — Spowiednik zwykle nie przerywa spowiedzi; jedni penitenci spowiadają się szybciej inni wolniej. Gdy już powiesz wszystko co sobie przypomniałaś, tak zakończ: Więcej grzechów nie pamiętam; za te i za wszystkie grzechy moje żałuję serdecznie i postanawiam się poprawić (a ciebie Ojcze proszę

---

od dnia, kiedy usunięto cię z posady. Przypominam sobie, kto ci zaszkodził... kto do tego rękę przyłożył...

Ten niesympatyczny urzędnik o przebiegłych oczach i złym uśmiechu... Miał do ciebie osobistą urazę...

Minęło już tyle lat — a pamiętam jego wykrzywioną szyderstwem twarz, gdy nas wtedy spotkał...

Powiedziałeś wtedy, że pomścisz krzywdę... nie darujesz mu naszego nieszczęścia...

I przyszły smutne dni.

Z rozpaczy wpadłeś w straszny nałóg... potem przyszedł ból, zwątpienie w miłosierdzie Boże... rozżalenie... gniew...

Nie pomogły nasze wysiłki, by cię ratować... Przestałeś, tatusiu chodzić do kościoła... doszło do scen i ostrych zdań, których słuchałam z szeroko otwartymi oczyma i z drżeniem i dziwnym bólem serca...

Aż wreszcie — odszedłeś...

Dlaczego, tatusiu?

Czy szukać pracy? Czy innego życia, czy szczęścia...?

Co myśmy zawiniły? Przecież tylu ludzi jest bez pracy — a jednak muszą być silni, wytrwali i wszelkimi sposobami muszą ratować się od zguby... A przecież nie zginą... Trzeba ufać, że Bóg wyprowadzi z trudnego położenia...

Zadałeś nam ranę, odchodząc... Porzuciłeś dom... rodzinę... Odwróciłeś się od Boga... — Tyle lat... Tyle lat, tatusiu...

Gdy odchodziłeś, byłam piętnastoletnią dziewczynką, pogodną

o rozgrzeszenie, naukę i zbawienną pokutę). — Teraz słuchaj uważnie o co cię spowiednik zapyta; jeśli nie zrozumiałaś powiedz: Ojcze, nie słyszałam, lub nie zrozumiałam.

Do spowiednika nie mówi się: „proszę księdza", lecz „proszę Ojca" lub Ojca duchownego. Spowiednik natomiast mówi każdemu — jak dziecku: „ty". Uważaj dobrze jaką spowiednik naznaczy Ci pokutę, po czym na polecenie spowiednika pochylając się, bijesz się w piersi i mówisz: „Boże, bądź miłościw grzesznej duszy mojej". Możesz sobie wyobrazić, że klęczysz pod krzyżem Jezusowym, a krople Krwi Jego Najśw. spływają na Twą duszę i obmywają jej plamy. Staraj się być w tym momencie jak najbardziej skupioną, bo to chwila najważniejsza. Mocą Jezusa, kapłan udziela Ci rozgrzeszenia i oczyszcza Twą duszę.

Za chwilę znak. Dokonał się na Tobie cud łaski. Ponieważ stało się to za pośrednictwem kapłana, przeto jemu trzeba podziękować.

Podniósłszy głowę powiedz do kratki „Bóg zapłać". To jest najlepsze i najpiękniejsze podziękowanie; nie ma potrzeby całować stuły, czy ręki kapłana. Po spowiedzi idź przed ołtarz N. Sakramentu i tam u stóp P. Jezusa przypomnij sobie co Ci powiedział spowiednik, tj. jakich udzielił Ci rad i wskazówek, tudzież jaką zadał pokutę, potem ze serca podziękuj P. Jezusowi za otrzymaną łaskę; możesz też pomodlić się z pomocą książeczki do nabożeństwa, odmawiając modlitwy po spowiedzi, wreszcie odmów względnie odpraw pokutę jaką otrzymałaś.

---

i roześmianą — choć już mniej wtedy, gdyż cień smutku padł na mą duszę... Dziś — nie poznałbyś pewno dwudziestoletniej, wysokiej i zbyt szczupłej dziewczyny o smutnych oczach...

Zdziwiłbyś się, tatusiu, na widok siwej głowy mamusi...

Ot, nie z radości i szczęścia zasrebrzyły jej się czarne, piękne włosy...

Tatusiu... Nie ma dnia... nie ma godziny — nie ma chwili — byśmy nie szukały cię myślą na dalekim świecie, byśmy nie modliły się za ciebie... Nie dałeś znaku życia...

Tak źle... tak smutno w osieroconym domu... Gdzie jesteś? Tak boli w sercu... Siedzę przy oknie... Noc ciemna, tatusiu... Śnieg pada cichutko. Puszysty, biały śnieg... Oh, gdyby tak mógł przysypać i zagoić ranę... Patrzę na niebo... granatowe — bez gwiazd... Nie mogę spać... Mateczka już dawno położyła się w przyległym pokoju... A zresztą, kto wie — może i ona też spać nie może... i myśli o tobie. Tyle lat...

Nie mogę zapomnieć tej strasznej chwili, gdyś rzucił na ziemię obrazek z wizerunkiem Matki Bożej, który otrzymałam od ks. Moderatora w dniu przyjęcia do Sodalicji...

Oh, tatusiu... Tatusiu, powiedz, gdzie jesteś? Co robisz teraz... Czyż nie czujesz, że myślą jestem przy tobie? Czy nie słyszysz szeptu mojej duszy? Tak ciemno... tak boleśnie i tęskno w sercu... Biedna mateczka...

I biedny, oh, jakże ty biedny jesteś, tatusiu...

Widzisz — ja jedno wiem — nie pojednałeś się jeszcze z Bogiem — Gdyby tak było — już wróciłbyś do nas. Z sercem — przy sercu Chrystusowym — zrozumiałbyś wszystko... zrozumiałbyś, jak bardzo cierpi-

A teraz wróćmy do samego wyznania grzechów. Doświadczyłaś tego zapewne, że spowiedź nie należy do przyjemności. — Nic dziwnego. Nasza miłość własna nie tylko zasłania przed nami nasze wady i upadki, ale pobudza do tego, by je ukrywać przed innymi — i to jak najskrzętniej. Chcemy aby nas wszyscy uważali za doskonałych pod każdym względem. A jednak sumienie ukazuje nam nasze grzechy, nasze wady i najrozmaitsze braki. Przy spowiedzi należy je odkryć przed spowiednikiem.

B) Co i jak należy wyznawać?

Dążymy do doskonałości; pragniemy przeto nie tylko grzechu ciężkiego unikać, ale i w cnotach się ćwiczyć. Rozumiemy, że grzech ciężki jest śmiercią duszy. „A grzech gdy wykonany będzie, rodzi śmierć". (Jak. 1, 15). Może się jednak zdarzyć, że ktoś popełnił grzech ciężki, lub nawet więcej grzechów. Aby uzyskać ich odpuszczenie trzeba je wyznać na spowiedzi.

Podobnie jak z organizmu trzeba usunąć truciznę, która się do niego dostała, bo inaczej organizm nie może odzyskać zdrowia, tak i z duszy musi się usunąć źródło śmierci, tj. grzech. — Dlatego warunkiem uzdrowienia duszy jest wyznanie grzechów ciężkich.

Gdy chodzi o grzechy powszednie, to ludzie, którzy się spowiadają rzadko i zwykle do spowiedzi przynoszą grzechy ciężkie, nie muszą się spowiadać z powszednich.

---

my — Chrystus wskazałby ci drogę powrotu... Nie przyszedłeś jeszcze po światło i przebaczenie.

Nie znajdziesz, tatusiu, ukojenia i szczęścia — aż przeprosisz Boga... I zrozumiesz wtedy, jak wielką krzywdę wyrządziłeś nam, rzucając dom...

Nie wrócisz, ojcze, pierwej aż spadnie bielmo z twych ócz...

O Chryste, niech przejrzy... niech tatuś przejrzy, bo tak ciężko żyć... I jemu i nam... Wróć nam go, Jezu...

Tatusiu, gdybyś ty wiedział, jak my teraz dużo pracy mamy...

Mamusia dzień cały siedzi nad kwiatami... Karnawał w pełni, więc zamówień — moc. Ja pomagam — co umiem, po południu chodzę na lekcje, udzielam prywatnie korepetycji...

I tak nam życie płynie, tatusiu... Cicho i smutno...

Jakie to straszne — szukać cię myślą po świecie, nie wiedząc, czy żyjesz — czy pamiętasz — czy kochasz...

Tatusiu... czy ty wrócisz?

— — — — — — — — —

— Wyobraź sobie, mateńko, że za tydzień egzamin w Czerwonym Krzyżu.. No, a o ile dobrze pójdzie — od lutego rozpoczynam praktykę w szpitalu... Nie mogę się doczekać...

— Oj, napatrzysz się ty, córuś, napatrzysz męki ludzkiej, też i nasłuchasz jęków... Oby tylko twoje nerwy i zdrowie pozwoliło — odezwała się z czułością matka, podnosząc wzrok od śnieżno-białych konwalii, które łączyła w pęki — na szczupłą twarz dziewczęcia.

— Sądzę, że tak, mamusiu... Chcę właśnie przemóc słabość i prze-

Ty jednak dążysz do doskonałości i przystępujesz do spowiedzi przynajmniej co miesiąc. Ufam, że żyjesz stale w łasce poświęcającej. Dla takich dusz, spowiadanie się z grzechów powszednich jest b. pożyteczne; owszem trzeba stwierdzić, że żadna dusza nie dojdzie do doskonałości, jeśli się nie spowiada z grzechów powszednich.

Tym bardziej spowiadać się z nich powinnaś, jeśli nie jesteś pewna, że to grzech powszedni. — Jeśli masz wątpliwość czy coś było grzechem, lub czy na poprzednich spowiedziach wypowiedziałaś jasno swe winy, a zwłaszcza jeśli nie masz spokoju sumienia i nie chciałabyś w takiej rozterce zejść z tego świata, to trzeba swe sumienie uspokoić.

Aby to osiągnąć taką daję Ci radę.

Gdy się po raz pierwszy oskarżasz z grzechu ciężkiego, lub wątpliwości co do tego, powiedz jasno i wyraźnie jaki grzech popełniłaś, jeśli go nie umiesz nazwać, opisz czynność, którą wykonałaś. Bądź przekonana, że nie powiesz spowiednikowi niczego, coby mu nie było znanym. Kto przy spowiedzi używa niedomówień, określeń niejasnych i niedokładnych, nie może pozyskać spokoju sumienia, a spowiedź jego łatwo może być nieważna.

A więc nie wystarczy powiedzieć na spowiedzi: grzeszyłam przeciw I, II, III przykazaniu... ale powiedzieć jakie to były grzechy.

Nie wystarczy powiedzieć zgrzeszyłam przeciw VI przykazaniu myślą, mową i uczynkiem, ale trzeba określić ile razy miałam upodoba-

---

wrażliwienie... Muszę być silną i nieść pomoc tym — najbiedniejszym... chorym... Muszę patrzeć na cudze cierpienie... pokocham głębiej bliźniego — dam mu z siebie wszystko, co najlepsze...

Będę pielęgnować chorych, opatrywać ich rany... dodawać im otuchy i słońca...

Kocham samarytańską pracę... Zdaje mi się, że podołam — i stanę się lepszą... mamusiu...

— — — — — — — — —

Ubrane w białe płaszcze pielęgniarskie i weloniki Czerwonego Krzyża, młode praktykantki stały w hallu szpitalnym, czekając na Siostrę Przełożoną, która miała zaprowadzić je na poszczególne oddziały.

Janka czuła, jak jej serce bije przyśpieszonym tętnem. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo przejęta jest i zdenerwowana.

Gdy była jeszcze w gimnazjum, chodziła czasem do szpitala, zanosząc pisma chorym.

Ale teraz było coś innego...

Dziś miała stanąć twarzą w twarz z cierpieniem fizycznym — z ranami — i nędzą ciał ludzkich...

Dodaj mi sił, Chryste... bym nie cofnęła się... i należycie spełniła obowiązek...

— Panna Janka Bolińska i Wanda Narkowska, pójdą na Oddział Chirurgii Kobiecej! — wyrwał ją z zadumy głos Siostry Przełożonej.

Za chwilę znalazły się na jasnym szerokim korytarzu, po którego

nie w myślach nieskromnych, czy to były tylko myśli, gdy np. ktoś myśli o treści złej książki, lub bezwstydnej ilustracji, czy z tą myślą łączy się złe pragnienie, np. gdy myśli o osobie, z którą zachował się zbyt poufale.

Gdy chodzi o rozmowy to trzeba zaznaczyć, czy to były niestosowne żarty, czy też rozmowy tzw. uświadamiające, w których może ktoś daje drugim zgorszenie. Gdy chodzi o czynności, to pewne czynności nie są grzechem, inne zaś mogą być grzechem ciężkim. Jeśli nie wiesz czy coś jest grzeszne, czy nie, zapytaj spowiednika. Bywają córki, które mają zupełne zaufanie do swojej matki. Matka może być dla Ciebie i powinna być najlepszą doradczynią.

Przy każdym przykazaniu zdarzyć się mogą niejasności i niedomówienia. Strzeż się tego. Natomiast spowiadaj się — wprawdzie krótko, ale z zupełną szczerością i otwartością, jasno i dokładnie. Nie potrzebuję Ci przypominać, że spowiednik nie zdradzi nigdy Twojej tajemnicy, a każdy cieszy się widząc w duszy działanie łaski Bożej. Zresztą pamiętajmy, że P. Jezus ustanowił spowiedź nie dla Świętych, lecz dla grzesznych; na spowiedzi wyznaje człowiek swoje upadki tylko, jakkolwiek ma cnoty i zasługi, może nawet liczne. — Grzech wyznany na spowiedzi, nie będzie przyczyną Twego zawstydzenia; bo człowiek, który się podnosi z upadku i wznosi do Boga, zasługuje na szacunek. Kościół wynosi na Ołtarze takich jak Piotr, Magdalena, Augustyn, Mał-

---

jednej stronie były drzwi na szereg sal, po drugiej okna, wychodzące na szpitalny ogród — cały pod śniegiem...

Na Jankę wionął z niektórych sal przykry zapach. Sale ropnych — początkowo będzie paniom trudno — rzekła z łagodnym uśmiechem Siostra Przełożona.

— Przyzwyczaimy się — szepnęła Janka. Weszły do pokoju służbowego Siostry Oddziałowej...

— Siostro Henryko — oto dwie panienki. Od biurka podniosła się niska, szczuplutka Siostra Szarytka o miłej, pogodnej twarzy i powitała obie praktykantki serdecznym uściskiem dłoni.

— — — — — — — — —

Gdy weszła z koleżanką na pierwszą salę, całym wysiłkiem woli musiała zapanować nad sobą, by nie cofnąć się...

„Ropne" sale...

Ale w tej chwili zadrgało coś w jej sercu. — Bądź silną...

Skierowały się na jej postać wszystkie oczy.

Uśmiechnęła się swym łagodnym, ciepłym uśmiechem.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry siostrom! — odpowiedziało kilka głosów o tak odmiennym zabarwieniu, że Janka spojrzała uważnie i napotkała tyle par oczu... napotkała oczy — zaciekawione i pełne życzliwości...

...obojętne i smutne... ...nieufne...

...apatyczne... lub pełne bólu...

I znów w duszy dziewczęcia zadrgało coś...

C. d. n. *Świetlik.*

gorzała z Kortony i tylu tylu innych, którzy przez żal i spowiedź powstali ze swych grzechów i nałogów i wznieśli się do heroicznej miłości Boga. Nikt nie ma zamkniętej drogi do świętości.

Z drugiej strony pamiętajmy że: „Nie jest nic skrytego, coby odkryte być nie miało, ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie miano". (Mat. 10, 26). Wszystko dobre i złe zostanie na Sądzie Bożym odkryte. Lecz zło odpuszczone na spowiedzi nie stanie się przyczyną naszego zawstydzenia. Jużeśmy się bowiem upokorzyli na spowiedzi a P. Jezus powiedział: „wszelki, co się wynosi, poniżony będzie, a kto się uniża, wywyższony będzie". (Łuk. 14, 11). — A zatem: „Uniżcie się przed oblicznością Pana, a podwyższy was". (Jak. 4, 10). *L.*

Dzień Maryjny

Według nadchodzących do Sekretariatu „Czci Maryi" wiadomości, w kilku diecezjach przygotowuje się na dzień 8 maja sodalicyjny zjazd diecezjalny. Zjazd powinien się odbyć w jakiejś centralnej miejscowości, u stóp łaskami słynącego Obrazu Matki Boskiej. Wskazanem jest, aby tamże odbyło się nabożeństwo ze wspólną Komunią św. i odnowieniem aktu sodalicyjnego ślubowania.

Sodalicje, które dopiero w sam dzień 8 maja wybierałyby się w drogę, mogłyby wcześnie u siebie przyjąć Komunię św. i po śniadaniu wyjechać. Lokalne warunki wskażą jak urządzić Dzień Maryjny.

Prócz nabożeństwa, program można ułożyć według lokalnych możliwości. Na temat mariański poddajemy: O wszechpośrednictwie Matki Najśw. Dzień Maryjny obok strony religijnej nadarza sposobność do wspólnej pielgrzymki lub wycieczki.

Władze szkolne odnoszą się pozytywnie do tego rodzaju imprez, byle była zorganizowana należyta opieka pedagogiczna.

W dniu 8 maja b. r. ożywione będą serca sodalisek jedną myślą, jednym hołdem, jedną miłością dla naszej Pani, Orędowniczki, Patronki i Matki — Niepokalanej, Najświętszej Bogarodzicy Maryi!

Illustracja tytułowa: P. Stachiewicz: Po ciernistej drodze. Ciężkie jest życie ludzkie. Droga życia ciernista i kamienista. Po tej drodze kroczy Matka Najśw. i przoduje nam. W Jej ślady idą tysiące dusz ludzkich, czerpiąc w Jej przykładzie otuchę i moc życia na chwile cierpienia i krzyże.

Tablice braille'owskie do pisma dla niewidomych już nadeszły. Można zamawiać w Sekretariacie „Czci Maryi". Cena tablicy z instrukcją o sposobie jej używania i alfabetem niewidomych 8 złotych.

Wielkanoc

Czas W. Postu, to czas wiosny w życiu i w liturgii Kościoła. Ta wiosna osiąga szczyty w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego — w Wielkanoc, która jest najstarszym i największym świętem katolickim. Wielkanoc, to święto ponad święta i uroczystość ponad uroczystości, bo w niej „sprawy ziemskie łączą się z niebieskimi, a ludzkie z Bożymi" (modlitwa przy powitaniu świecy Wielkanocnej czyli Paschału w W. Sobotę). — Światłość nam jaśnieje w ciemnościach już nie nocy, jak w Betlejem, ale wśród mroków beznadziejnych: śmierci i grobu, grzechu i złości. Albowiem Chrystus P., prawdziwy Baranek Wielkanocny, zgładził grzechy świata i naszą śmierć Swą śmiercią uśmiercił, a życie nam naprawił przez Swoje Zmartwychwstanie (według słów prefacji Wielkanocnej). — Pod zbawczym i życiodajnym działaniem Światłości naszej: P. Jezusa Zmartwychwstałego, budzi się do nowego i pełnego życia, jak przyroda pod wpływem ciepłych wiosennego słońca promieni, świat wewnętrzny, świat duszy. Stąd już w starożytności chrześcijańskiej złączono udzielanie Chrztu św., czyli odradzanie się na duchu dla Boga w Chrystusie, z uroczystościami Wielkanocy, jak o tym i dziś jeszcze świadczy choćby tylko liturgia W. Soboty. — Katolicy odnawiają w swych duszach Boże życie podczas W. Postu przez udział w rekolekcjach, przez Spowiedź św., a przede wszystkim przez pożywanie Bożego Baranka w Komunii św. Wielkanocnej. I w naszych sercach iści się co roku takie odnowienie. Niechże przeto każda Wielkanoc, a więc i tegoroczna, będzie dla nas świętem wiosny Bożej, świętem triumfu Chrystusa i świętem chrześcijańskiego optymizmu! K. F.

DNI POŚWIĘCONE N. MARYI P. W MIESIĄCU KWIETNIU:

8: Siedmiu Boleści N. M. P.
26: Matki Boskiej Dobrej Rady.
30: M. B. Dobrej Pasterki. — Początek nabożeństwa Majowego.

Intencja misyjna na kwiecień:

Za misje w Afryce sąsiadujące z krajami mahometańskimi

Najgroźniejszym przeciwnikiem chrześcijaństwa był i jest dotąd islam. Wprawdzie zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem, złamało jego potęgę w Europie tak, że w naszej części świata zostały tylko resztki potężnego niegdyś wpływu mahometańskiego — ale za to islam poszukał sobie nowych terenów „misyjnych".

Ofiarą mahometańskiej propagandy, padają przede wszystkim ludy afrykańskie, zwłaszcza pierwotni Murzyni. Bo i cóż; taki Murzyn z Afryki zachodniej, Kamerunu czy Sudanu, widzi koło siebie kupców arabskich,

widzi urzędników mahometańskich, cieszących się poważaniem i faworami kolonialnych rządów — widzi to wszystko i pyta się, dlaczego on ma być pogardzany i poniżany, pyta się, w jaki sposób dojść do znaczenia.

„Nic łatwiejszego" słyszy odpowiedź „przyjmij braciszku mahometanizm, a zaraz będą na ciebie innym okiem patrzyć!" — Niestety Murzyn może na każdym kroku stwierdzić słuszność tych słów. Niektóre rządy kolonialne w Afryce Północnej, Zachodniej i Środkowej, popierają bardzo silnie mahometan i urzędy miejscowe nimi obsadzają. Zwłaszcza Francuzi chcą przez to pozyskać sobie najoporniejszy dla kolonizacji żywioł muzułmański. Inna rzecz, że wysiłki te na nic się nie przydadzą. Mahometanin bierze kiedy dają, ale w głębi ducha wciąż żywi nienawiść dla europejskich „psów niewiernych".

Sposobności do „nawrócenia" Murzyna na wiarę mahometańską nie braknie. Rolę „misjonarzy" islamu spełniają i to bardzo gorliwie arabscy kupcy, włóczący się ze swymi towarami po całej Afryce. Każdą wolną chwilę, wyzyskuje taki kupiec, by pouczać murzynów o zasadach swej religii i skłaniać do przejścia na islam.

„Nauki" te nie są bynajmniej skomplikowane. Odmawiać w przepisanym czasie modlitwę: „Wielki jest Allah i Mahomet jego prorok" — oto wszystko, czego potrzeba by spełnić obowiązki religijne mahometanina afrykańskiego. Poza tym może sobie murzyn dalej robić, co się mu podoba. To też wielu odpowiada taka religia.

A jak wygląda praca misyjna katolicka? Misjonarz zakazuje tego lub owego, wskazuje na wyraźne przykazania Boże, nie może tolerować u swych wiernych żadnych wybryków, żadnych zabobonów. Cóż dziwnego, że ludzie lubiący wygodne życie wolą wybierać mahometanizm; do katolicyzmu idą tylko ludzie głębsi.

Niemniej jednak zalew mahometanizmu, choć płytki, jest groźny, bo islam wyrabia u swych wyznawców fanatyzm, nie dający przystępu do siebie słowu Bożemu, płynącemu z ust misjonarza.

W Afryce Zachodniej, wszędzie mają mahometanie olbrzymią przewagę nad katolikami. W Nigerii np. na 19 milionów ludności wypada 7 ½ miliona mahometan, a tylko 171 tysięcy katolików, w Francuskiej Gwinei na dwa miliony ludzi połowa wyznaje islam, a katolicyzm ledwie osiem tysięcy. W Kamerunie, choć to daleko na południe, religię Proroka przyjęła czwarta część ludności. Ba, ale mahometanie sięgają swymi wpływami nawet do Unii Południowej Afryki.

Niebezpieczeństwo mahometańskie w Afryce jest od dłuższego czasu bardzo poważne. Murzyni pierwotni, nieskażeni namiętnym fanatyzmem, nie przejęci jeszcze nienawiścią do wszystkiego co chrześcijańskie, są podatniejsi na nauki misjonarza katolickiego; murzyni zaś, którzy przyjęli islam, są uważani prawie za straconych. Dlatego to Stolica Apostolska zwraca się do nas z wezwaniem: „Proście tedy Pana żniwa, żeby posłał robotników do winnicy swojej, dla powstrzymania groźnej powodzi mahometańskiej i ratowania milionów dusz".

Misjonarze w ogniu chińskiej wojny

Bardzo często na katolickich misjonarzy w Chinach spadają ciężkie doświadczenia. W niektórych okolicach od kilku już lat misjonarz nie był pewnym swego życia. To grasowały bandy rozbójnicze, to znów toczyły się formalne walki między komunistami a wojskami rządowymi o zdobycie czy utrzymanie poszczególnych prowincyj — a dziś pożar wojenny ogarnął całe Chiny.

Zaczęło się od okolic, w których katolicy byli skupieni najgęściej. Ludność chińską ogarnęła panika, protestanccy misjonarze od razu spakowali manatki i wyjechali ze swymi rodzinami w bezpieczne miejsce. Misjonarze katoliccy zostali i trwają na swoich posterunkach, wprawiając w podziw obie strony wojujące, Japończyków i Chińczyków.

Sławnym na całe Chiny i Japonię, stał się w ostatnich czasach O. Jacquinot, który w czasie oblężenia Szanghaju, uzyskał od obu wojsk zapewnienie, że specjalnie obranej dzielnicy nie będą ostrzeliwać, ani nachodzić, bo dzielnica ta ma być przeznaczona dla bezbronnej ludności cywilnej. Katolicki misjonarz ocalił życie setkom tysięcy ludzi.

Głośno było w prasie chińskiej od pochwał dla katolickich zakonnic szanghajskich, które z narażeniem życia przenosiły chorych ze zrujnowanego szpitala i nie spoczęły, aż wszyscy znaleźli się w bezpiecznym miejscu.

Straty materialne misyj katolickich w Chinach idą w miliony; zburzone kościoły, szkoły, zakłady dobroczynne itp. Zanotowano już straty w ludziach. W Czentingfu nieznani sprawcy zamordowali ks. biskupa Schrawena wraz z ośmiu misjonarzami; znalazł się wśród nich i jeden Polak brat Prync ze Zgrom. XX. Misjonarzy. Ostatnio donoszą o śmierci dwu dalszych misjonarzy (w tym jeden z ks. chińskich, zamordowany przez wałęsających się żołnierzy japońskich).

Straty, widzimy są duże, ale wynagradzają je liczne nawrócenia Chińczyków, tak ludzi cywilnych, jak i żołnierzy leczonych w szpitalach. Chińczycy widzą teraz, że misjonarze nie mają innych zamiarów, jak tylko czynić im dobrze, przestają też wierzyć różnym oszczerstwom krążącym po Chinach o katolickich misjonarzach.

Ze zgliszcz obecnej wojny, wyjdzie może odrodzenie Chin w Chrystusie.

Komunikaty Centrali Misyjnej

1. Spóźnione kwestionariusze misyjne nadeszły jeszcze z Horochowa, Jarosławia (Urszul.) i Rawicza. Uwzględnione będą tylko w sprawozdaniach do czasopism.

2. Przeczytaj:

Ks. Hugo Król, C. M.: „Podręcznik nauki o misjach". — Pierwsza tego rodzaju książka w języku polskim, **niezbędna w każdej bibliotece misyjnej**, książka na którą długo czekano. Cz. I, zawiera następujące rozdziały: Wstępne wiadomości o misjologii, uzasadnienie misyj, organizacja misyj, statystyka misyj ze szczegółowymi tabelami. Część II, to historia misyj w krótkim ale treściwym rzucie. W dodatku parę stronic o udziale Polski w pracy dla misyj, oraz szczegółowy skorowidz alfabetyczny. — W całości tworzy ta książka małą encyklopedię misyjną. — Nabywać można w Dyrekcji Krajowej Pap. Dzieła św. Dziecięctwa (Kraków, ul. św. Filipa 19); str. 170, cena brosz. 4 zł.

O. Peregrinus Paoli: „Z męczeńskich dziejów bł. O. Emanuela Ruiz i jego siedmiu towarzyszy", zamordowanych przez fanatycznych mahometan w Damaszku w roku 1860. Historię męczeństwa poprzedza krótki a ciekawy rys dziejów misyj franciszkańskich w Ziemi Świętej i w Syrii, wypadków z r. 1860, oraz bohaterskiej obrony chrześcijan przez mahometanina Abd-el-Kadera. Str. 160 z ilustracjami, cena dla młodzieży szkolnej 1 zł, w oprawie płóc. 1.50 zł. Nabywać w Redakcji „Dzwonka III Zakonu", Lwów, klasztor OO. Bernardynów. — Zaznaczyć trzeba przy tym, że Dzwonek III Zakonu, jest jedynym organem polskiej misji OO. Bernardynów na Sachalinie i zawiera bogaty dział misyjny. — Abonament roczny 2,40 zł.

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Wykrzyknik![1]

Dziwną pocztówkę otrzymała Ewa! Nic w niej nie było napisane tylko wielki wykrzyknik. — Ona jednak wiedziała, co to miało znaczyć.

Pół roku temu, gdy po maturze żegnała się ze swoimi koleżankami, szepnęła jej Nora jeszcze na koniec do ucha: „Nie zapomnij przesłać mi wykrzyknika!"

Obie śmiały się przy tym, ale w ich oczach błyszczało mimo to nieco zdradzieckich łez.

Nic w tym nie było dziwnego; przeżyły przecież cztery długie lata ze sobą. Cztery długie lata nauki, karności i niecierpliwej ciekawości, co przyszłość im przyniesie. Cztery lata szczęsnych oczekiwań i przykrej niepewności — pora, kiedy dziewczę rozwija się na kształt pąka. Przyjaźń Nory z Ewą nie opierała się na zbyt serdecznych stosunkach. Nie były do siebie pod żadnym względem podobne. Ich dusze tworzyły jakoby dwa z gruntu odmienne muzyczne instrumenty. Dusza Ewy przypominała nisko nastrojone skrzypce, mieszczące w swoich czterech strunach, tysiące subtelnych i bogatych melodyj. Natomiast dusza Nory podobna była raczej do mniej skomplikowanych, ale nieco krzykliwych cymbalików; mimo to, a może właśnie dlatego zgadzały się znakomicie.

Rodzina Nory prowadziła życie głośne, towarzyskie i dlatego rodzice oddali ją na pewien czas do zakładu klasztornego, aby trzymać młode dziewczę zdala od ciągłych rozrywek i od towarzystwa męskiego. W niedzielę zabierali ją jednak często do domu, a wówczas chwiejne i niespokojne usposobienie Nory, a zwłaszcza jej nieokiełznany pęd do życia znajdowały dla siebie dużo nowych wrażeń. Z domu do zakładu nie przynosiła nic złego, niebezpiecznego, bo w przeciwnym razie nie byłoby się jej tam tolerowało, lecz w oczach swych koleżanek była „przedstawicielką świata towarzyskiego". Była też ogólnie lubiana dla swego wesołego i niewymuszonego usposobienia, a nadto zdolną była do każdego szalonego wybryku, co też przyczyniało się do jej popularności wśród uczennic.

Ewa przybyła do zakładu klasztornego właśnie z przeciwnych przyczyn. Jej rodzice żyli w zaciszu i zdala od zgiełku światowego, a jedyny brat przygotowywał się do stanu kapłańskiego. Dorastające dziewczę pozbawione było wszelkiego towarzystwa; w monotonii takiego życia Ewa stała się nadzwyczaj poważną i tak bardzo zatopioną w naukach, jak by zapomniała o istnieniu młodości i uroku życia. Pozory jednak myliły — serce młodego dziewczęcia z głęboką tęsknotą pragnęło radości i wesołego otoczenia. W poważnym kole rodzinnym zamknęła się jej dusza jak kielich kwiatu o zmroku. Brakło jej słońca...

Dopiero w szkole klasztornej, w otoczeniu wielu młodych dziewcząt,

---

1 Jest to pierwszy rozdział dzieła autorki węgierskiej Gerely wydanego w jęz. niemieckim pod tytułem „Gib mir dein Herz" (Paderborn, 1935, Schöningh). Polskie tłumaczenie wyjdzie wkrótce nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi".

naprawdę ożyła. Ponieważ kontrasty według pewnych praw wzajemnie się przyciągają, dlatego zbliżyła się Ewa do Nory. Każda z nich ceniła w swej koleżance to, czego jej samej brakowało. Niefrasobliwa lekkomyślność podziwiała głęboką powagę. Dusza Ewy, przepełniona uczuciami, odczuła błogie odprężenie, mogąc swobodnie odetchnąć w obecności Nory — motyla. Jedna cecha była im wspólną — skłonność do marzeń. Każda malowała sobie przyszłość na swój sposób. Nad jednym jednak zagadnieniem obie się zastanawiały, a mianowicie nad... miłością.

Życie młodych dziewcząt — jak im się zdawało — jest nieskończonym łańcuchem pytań, dlaczego?

Każda myśl, każde uderzenie serca jest jakby znakiem zapytania, stojącym przed przyszłością. Młodzież żeńska upatruje jedynie w miłości rozwiązanie wszelkich zagadnień życiowych. Po długim szeregu pytajników dopiero miłość staje się pierwszym wykrzyknikiem.

Rzadko kiedy te dziewczęce marzenia sięgają poza dzień ślubu. O ciężkich walkach życia kobiecego dziewczętom zgoła nic nie wiadomo. Każda czeka tylko na mężczyznę, który wyłoni się kiedyś promienny z mroków nieznanego jutra i wyciągnie swe ramiona ku wybranej: „Daj mi serce swoje".

W swoim naiwnym optymiźmie uważają, że owym mężczyzną nie może być nikt inny jak ten, do którego bije ich serce z ukrytą tęsknotą. Takie marzenia dziewczęce kończą się zwykle szczęśliwie; kurtyna spada zawsze na szczęście słoneczne!

Wprawdzie Ewa i Nora nie wypowiadały się w tych sprawach tak wyraźnie, snując między sobą cudne marzenia przyszłości. Bohatera swych marzeń każda inaczej sobie wyobrażała, ale prawdopodobnie przeżywały bezwiednie w swej duszy ten sam proces. Także też dały sobie wzajemne przyrzeczenie: Która z nich pierwsza się zakocha, przyśle swej koleżance natychmiast kartkę z wykrzyknikiem!

To był więc wykrzyknik Nory. Lecz zgoła nie pierwszy; w krótkim odstępie półrocza wyprzedziły go już dwa inne. A więc te trzy wykrzykniki bynajmniej nie oznaczały, że Nora znalazła ulubieńca swych marzeń, że jej uczucia się wzmocniły i pogłębiły. O, nie. One oznaczały tylko, że Nora była zakochana po raz trzeci — rozumie się, że za każdym razem w innym mężczyźnie...

Ewa spoglądała z zadumą na kartkę; przecież ona sobie miłość zupełnie inaczej przedstawiała. To uczucie wybuchające z nienacka, gasnące szybko, wciąż zmienne nie było ową miłością, o której ona marzyła... Według niej prawdziwa miłość powinna być świętym ogniem, który płonie aż do grobu. Z czasem mogą przygasnąć niebosiężne płomienie, jednak żar pozostaje i zalewa życie światłem i ciepłem... Tak aż do śmierci. Wstydziła się też, że dotąd nikt jeszcze nie wzbudził w niej tego wielkiego uczucia. Przez moment opanowała ją nawet śmieszna obawa, która przytłacza serca tak wielu młodych dziewcząt, obawiała się mianowicie, że młodość minie i pewnego poranku obudzi się już jako „stara panna". O jak wielki strach napędza taka myśl panienkom 18—19-letnim. Dopiero wiele później poznają, że ich troska

była nieuzasadniona. Kobieta tylko wtenczas może stać się starą panną, jeżeli sama tego chce, to znaczy, jeżeli się swego stanu panieńskiego wstydzi i nie zna innej treści życiowej, jak tylko żądzy podobania się.

Myśl taka przeleciała przez głowę Ewy lotem błyskawicy. Wtenczas wzięła pocztówkę i napisała: „Czy to jest ten prawdziwy, czy tylko ten trzeci?" i narysowała jeszcze na kartce olbrzymi znak zapytania.

„Chcemy własnej kolonii"

Za chwilę ma rozpocząć się zebranie zarządu.

Wszystkie zebrane urzędniczki, czekają tylko na przyjście księdza Moderatora, z niecierpliwością spoglądając w kierunku drzwi. Dziś będą omawiane ważne sprawy. Szczególnie jedna interesuje wszystkich i nad nią toczą się ożywione spory.

Mianowicie Kazia, która zresztą nawiasem mówiąc ogromnie lubi podchwytywać za słówka, przypomniała nam wypowiedziane na jednym zebraniu przez księdza Moderatora słowa: „Gdyby każda sodaliska dała 1 zł, a każdy ksiądz Moderator 10 zł, miałybyśmy własną kolonię".

Własna kolonia! Czyż to nie byłoby wspaniałe?

Tymczasem wchodzi ksiądz Moderator.

„Cześć Maryi!" — „Cześć!" odpowiada zgodny chór.

Krótka modlitwa i zebranie się zaczyna.

Po omówieniu kilku spraw bieżących, Kazia znów wyrywa się ze swym projektem. Jaśka i Lola, tak gorliwie jej w tym pomagają, że nic nie można zrozumieć. Wreszcie jednak księdzu Moderatorowi udaje się zorientować o co chodzi.

Projekt podoba się wszystkim bardzo, ale jak go zrealizować? 1 zł to w naszym budżecie dość poważna sumka. Najprościej byłoby udać się do rodziców i poprosić o to. Ale żadna nie chce tego uczynić, bo przecież rodzice tyle wciąż na nas ponoszą ciężarów. Trzeba to uczynić inaczej. Ale jak?

Nad tym pytaniem zastanawiamy się wszyscy. Z kłopotu wybawia nas Staszka, która zawsze umie znaleźć zbawienną radę.

Prosi o głos i wszystkie oczy zwracają się na nią z oczekiwaniem. Chodzimy tak często do kina — zaczyna Staszka. Jest to właśnie jedyna rozrywka w naszym szkolnym życiu. Ale przecież filmy nie zawsze są dobre, czasem o tak marnej treści, że żałuje się później straconego na nie czasu. „Czy nie możnaby, odmówiwszy sobie kilkakrotnego pójścia do kina, zebrać w ten sposób potrzebne pieniądze?"

Chwila ciszy...

Przecież kino jest, jak słusznie zauważyła Staszka jedyną naszą rozrywką. Ale czyż nie możnaby się jej wyrzec dla tak pięknego celu? Poza tym teraz post... 4 razy wyrzekniemy się kina, akurat 1 zł. — Krótko trwa wahanie!

Tak do dobry projekt! Wszystkie się zgadzamy!

Przystępujmy więc do dzieła.

Ale jak to zrobić, by za naszym śladem poszły inne Sodalicje? Krótka dyskusja i już mamy!

Przeprowadzimy łańcuch propagandy budowy kolonii. Na początek więc przeznaczamy 10 zł i wzywamy do łańcucha Sodalicję przy Gimn. Bł. Kingi w Kielcach, T. S. L. w Krakowie, Sodal. Żeńską w Olkuszu i Sodal. przy Państw. Śr. Szkołach Zawod. i Absolwentek w Warszawie.

Halina Banasikówna,
Sod. Mar. Ż. przy Gimn. im. H. Kołłątaja w Pińczowie.

Tegoroczna Kolonia Sodalicyjna

Sekretariat Czci Maryi przygotowuje w b. r. Kolonię letnią dla sodalisek — podobnie jak w roku ub. w Sowlinach koło Limanowy.

Nowością kolonii będą dwie łazienki i staw z przepływającą wodą do kąpieli. Powiększamy również lokal, tak że będziemy mogli pomieścić więcej kolonistek.

Kolonia obejmuje dwa sezony:

Pierwszy od 28 czerwca do 27 lipca (tj. 30 dni), wyjazd z Krakowa 28 VI rano, przyjazd do Krakowa 27 VII wieczorem. Drugi sezon od 30 lipca do 29 sierpnia, (tj. 31 dni). Koszt utrzymania na kolonii 50 zł. Bilet z Krakowa do Limanowy zł 3,25; w obie strony zł 6,50.

Zgłoszenia na kolonię prosimy nadsyłać do Sekretariatu. W myśl zarządzenia władz sanitarnych, każda kolonistka powinna być szczepiona przeciw błonicy i płonicy nie dawniej jak przed dwoma laty.

Reflektantki otrzymają z Sekretariatu kartę zgłoszenia celem wypełnienia i podpisania przez lekarkę szkolną i ks. Moderatora.

Zgłaszać się można na jeden sezon, lub na obydwa.

Zwykle na pierwszy sezon bywa więcej kandydatek. Będziemy przyjmować w miarę miejsca według kolejności zgłoszeń.

Od Administracji

Czy tak być powinno?

Księgi kasowe miesięcznika „Cześć Maryi", wykazują, że pewne sodalicje nie płacą prenumeraty przez 3 i 4 lata. Suma długów urasta, do kwoty nieraz 300 złotych. Na upomnienia w sprawie uregulowania nie chcą odpowiadać, ewentualnie odpowiedzą, aby im te długi skreślić, że nie są w stanie ich spłacić. Czy to postępowanie jest sodalicyjne?

Prosimy więc o rychłe wyrównanie zaległości, by oszczędzić urgensów w sprawie wyrównania długów, tak by z końcem roku szkolnego księgi kasowe każdej Sodalicji dały świadectwo, że ten obowiązek sumiennie był zrozumiany i wykonany.

2) Prosimy o rychłe zamawianie na przyjęcia dyplomów i ryngrafów sodalicyjnych, przynajmniej 10 dni przed datą przyjęcia. Zamówienia uczynione w przeddzień przyjęcia — nie mogą być wykonane.

Wiadomości Katolickie

Ojciec św. przyjął na audiencji japońskiego generała Yamamoto wybitnego działacza katolickiego, który oświadczył, że rząd japoński bardzo życzliwie odnosi się do pracy misyjnej katolickiej w Chinach, zajętych przez Japonię.

W Płocku, Tarnowie, Lwowie i Wilnie powstały nowe Instytuty wyższej kultury religijnej, tak bardzo dziś potrzebne do podniesienia katolickiego uświadomienia inteligencji polskiej.

Straszna zbrodnia w Luboniu, miejscowości fabrycznej, położonej tuż pod Poznaniem na osobie śp. Ks. Streicha proboszcza, którego komunista Nowak zastrzelił po Mszy św. przed wejściem na ambonę, wobec licznie zebranej dziatwy szkolnej wywołała w całym kraju głęboki oddźwięk. Męczeńska krew kapłana zapewne zjednoczy wszystkich do mężnej obrony najświętszych skarbów duszy polskiej i katolickiej.

Staraniem duchowieństwa warszawskiego ma stanąć w Warszawie pomnik X. Skorupki, bohatera poległego w walce z bolszewikami pod Warszawą w roku 1920.

Podczas pasterki w kościele Najśw. Maryi P. w Prestwich w Anglii, niewidomy pianista i kompozytor Eric Malone, niekatolik, podczas podniesienia nagle przejrzał. Cud ten wywołał zupełne przeobrażenie w jego duszy, powrócił na łono św. Kościoła katolickiego.

Ks. Jaquinot misjonarz w Szanghaju, uratował życie 300.000 Chińczyków. Mianowicie z miejsca zagrożonego działaniami wojennymi zebrał Chińczyków i wyprosił u japońskich władz wojskowych, by oszczędzono miejsce ich schronienia. Japończycy uwzględnili jego prośbę, podziwiając jego poświęcenie i bohaterstwo. Księdzu Jaquinot działającemu na linii bojowej kule przeszyły w dwóch miejscach sutannę.

Młodzież akadem. katolicka w Portugalii organizuje kursy społeczne i wykłady celem rozpowszechnienia wśród społeczeństwa nauk społecznych Kościoła.

Do wiadomości Sodalicyj Archidiec. lwowskiej

a) Zjazd diecezjalny odbędzie się w niedzielę, dnia 8 maja 1938 roku. Rano o godzinie 8 Msza św., wspólna Komunia św. i odnowienie ślubowania przed cudownym obrazem Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów przy ul. Czarnieckiego. Po Mszy św. wszystkie uczestniczki udadzą się w pochodzie do Zakładu naukowego SS. de Notre-Dame, gdzie odbędzie się wspólne śniadanie i uroczystość zjazdowa. Zamknięcie zjazdu o godz. 12.

Sodaliski zamiejscowe przyjeżdżają do Lwowa w sobotę 7 maja po południu. Pomieszczenie u sodalisek lwowskich. Zgłoszenia delegatek na zjazd z podaniem nazwiska i imienia sodaliski, zakładu naukowego, godziny przyjazdu i odjazdu ze Lwowa, należy nadesłać za pośrednictwem swojej Sodalicji, do 30 kwietnia, na ręce Moderatora diecezjalnego Ks. Rudolfa Opackiego, Lwów, ul. Ochronek 8, gimn. SS. de Notre-Dame.

b) Wszystkie Sodalicje prosi się o przysłanie sprawozdania krótkiego z podaniem liczby członków, w terminie wyżej podanym na adres Moderatora diecezjalnego.

Do Sodalicyj Mariańskich Archidiec. krakowskiej

Ogólny diecezjalny Zjazd Sodalicyjny, odbędzie się dnia 8 maja 1938 r. w Kalwarii. Szczegółowy program będzie przesłany każdej Sodalicji.

Ankieta

Już ósmy zeszyt Czci Maryi znajduje się w waszych rękach Drogie Sodaliski. Redakcja zdaje sobie sprawę z różnych braków, które pragnie usunąć. Lecz w roku bież. już się nie zmieni ani forma, ani kierunek „Czci Maryi". Będzie natomiast dla Redakcji rzeczą niezmiernie cenną, jeśli Sodalicje czy pojedyncze sodaliski, zechcą się wypowiedzieć w sprawie naszego miesięcznika. Dlatego ogłaszamy ankietę i prosimy o odpowiedzi na trzy pytania:

1) Co mi się podoba w tegorocznych zeszytach „Czci Maryi";
   Co mi się nie podoba.
2) Jakie tematy należałoby poruszać w naszym miesięczniku.
3) Jaką nadać mu formę.

Z uwag, które nadejdą do 15 maja, zdamy sprawozdanie w czerwcowym zeszycie „Czci Maryi", a w przyszłym roku postaramy się spełnić uzasadnione życzenia. REDAKCJA.

Odpowiedzi Redakcji

Kościerzyna: Sodal. przy Gimn. SS. Urszulanek. Miłe „Pożegnanie żłóbka", zostawimy w tece do następnego roku.

Lublin: Sod. z Gimn. im. H. Czarnieckiej. Opisy podobne były umieszczane w naszym miesięczniku.

Miechów: Sod. M. Żeńsk. wszelka praca w sodalicji ma się przeprowadzać w orszakach.

Radom: Sod. M. przy Państw. Gimn. Ż. im. dr T. Chałubińskiego. Ufamy, że sekcje u Was są klasowe, t. zn. Orszaki, do których należą wszystkie sodaliski.

Recenzje

Ks. Józef Kaczmarczyk, prof. U. J.: „Wykład Modlitwy Pańskiej" cena broszury 1,50 zł, oprawna 2,25 zł.

Miliony chrześcijan składa ręce dnia każdego i podnosi je ku Bogu, odmawiając modlitwę, której nauczył nas nie kto inny — jeno sam Zbawiciel. Tą modlitwą najwznioślejszą ze względu na swego Twórcę, nieporównaną co do swej treści — to „Ojcze nasz".

To też należyte jej zrozumienie musi nam głęboko leżeć na sercu. Wybornie pomoże nam do tego „Wykład Modlitwy Pańskiej" Ks. prof. Kaczmarczyka. Każdą jej prośbę poddaje autor analizie w podwójnym celu, najpierw, by treść prośby stała się dla umysłu bardziej zrozumiałą, a po wtóre dla serca bliższą.

Ale Modlitwa Pańska jest przede wszystkim społeczną. Słowo „mój" ani razu w niej się nie znajduje, za to słowo „nasz", „nam", „naszego" aż siedem razy. To też na ten społeczny charakter wskazuje autor raz po razu i przynagla czytelnika do wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj.

Dziełko ks. Kaczmarczyka przez swój gruntowny wykład i konkretne zastosowania odda wszystkim znaczne usługi. Po przeczytaniu będą odmawiali Modlitwę Pańską z pełniejszym zrozumieniem i gorętszym sercem.

W wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy Kraków, ul. Kopernika 26 zaczął od stycznia 1938 roku wychodzić nowy miesięcznik dla młodzieży szkolnej pod tytułem: **„Młody Las".** Młodym lasem to Młodzież nasza. Oczekujemy od niej, by wyrosła w mocny, odporny bór, osadzony głęboko w glebie polskiej tradycji i ogrzewany światłem Prawdy Bożej.

Na 24 stronach, ozdobionych licznymi, dwubarwnymi ilustracjami zamieszcza Młody Las artykuły wychowawcze, nowele, wiersze, utwory sceniczne, opowiadania pouczające, podaje także humoru i rozrywek.

Nasze zmarłe sodaliski



Ś. p.

Klara Cimoszkówna

uczennica IV kl., prezydentka Sodal. Mariańskiej przy Gimn. Państw. im. Kr. Stefana Batorego w Wołkowysku, odeszła do Matki Najśw. dnia 25 stycznia 1938 r. mając lat 17. Dla sodalisek i koleżanek była wzorem pobożności, pilności, pracy i poświęcenia. Słowem i przykładem szerzyła cześć dla Najśw. Sakramentu i miłość ku Matce Bożej.



Ś. p.

Felicja Klińska

Absolwentka Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu. Zasnęła w Panu dnia 6 marca 1938 roku. Zmarła przeszła przez życie cicho, będąc zawsze gorliwą, do ostatniej chwili czynną sodaliską, czcicielką Maryi. Odeszła po nagrodę do Tej, którą tak bardzo ukochała.



Ś. p.

Halina Puppelówna

Sodaliska, uczennica kl. VIII Gimn. im. Marii Curie-Słodowskiej w Bydgoszczy, zasnęła w Panu dnia 2 marca 1938 r. — Była gorliwą sodaliską, szczerą i dobrą koleżanką.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia" !

Podziękowania

Jest niedziela. Pierwsza niedziela marcowa, dzień Komunii św. sodalicyjnej, oraz pierwsza niedziela Wielkiego Postu. Dzisiaj są nieszpory, na których będą śpiewane Gorzkie Żale. Wchodzę do kościoła i idę przed wielki ołtarz, gdyż tam najlepiej można się skupić przy modlitwie.

Za chwilę rzęsiste światła zalewają kościół i z zakrystii wychodzi ksiądz ze złocistą monstrancją. Organy zagrały, a pod niebo wzbiła się pieśń pochwalna: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament".

Po chwili zaintonowano „Gorzkie Żale przybywajcie".

Pieśń ta podchwycona przez setki głosów rozrosła się w potężną pieśń błagalną, która pragnęłaby przebić mury kościoła i ulecieć do stóp umęczonego Chrystusa i błagać Go o przebaczenie grzechów. Klęcząc przed wielkim ołtarzem widziałam rozpiętego na krzyżu Chrystusa i Jego bolesną twarz. Gdy patrzyłam na Najdroższą postać Zbawiciela przypomniały mi się wakacje z przed trzech lat, które spędzałam na wsi u kuzynów. Było to wtedy, gdy zdałam do szkoły średniej do I klasy. Warunki jednak materialne tak się ułożyły, że nie mogło być mowy, bym się mogła uczyć na własny koszt, a pomocy też nie mogłam się od swych krewnych spodziewać. Miałam więc przerwać naukę, a byłby to dla mnie srogi cios. Pamiętam — ile ciężkich chwil przeżyłam wtedy — jak gorąco błagałam Jezusa i Maryję, do której już od dawna uciekałam się we wszystkich potrzebach, by sprawili to, abym mogła się dalej uczyć.

Pamiętam — gdy podczas wakacyj miałam jedno tylko ubranie świąteczne, a i to bardzo skromne, chodziłam co niedzielę do kościoła oddalonego o blisko 7 km od tej wsi. Czasem, gdy namawiałam którą z moich rówieśnic, tamtejszych dziewczynek by szły do kościoła, tłumaczyły się tym, że nie mają się w co ubrać, choć nie gorsze suknie miały ode mnie — dziwiły się przy tym, jak mogę co niedzielę iść do kościoła w tym samym ubraniu. Napróżno tłumaczyłam, że przecież idąc do kościoła nie idzie się pokazać ludziom, lecz by spełnić obowiązek i prosić Boga o łaski — nie zawsze mię zrozumiały.

Pamiętam — że szłam zawsze przed ołtarz i klęczałam modląc się. A wtedy — zapominałam zupełnie, że jestem tak skromnie ubrana, czułam tylko obecność Boga i modliłam się nie słowami, nie ustami, lecz sercem — to była naprawdę żarliwa modlitwa serca, które pragnęłoby wtedy wylecieć, jak wielki płomień i paść u stóp Wszechmocnego Boga prosząc o łaski, a właściwie o tę jedną wielką łaskę, bym mogła się dalej uczyć.

Pamiętam — gdy po nabożeństwie ksiądz odszedł już od ołtarza, ja klękałam na stopniu i wznosząc oczy do góry widziałam — tak jak dzisiaj — rozpiętego na krzyżu Chrystusa, który zdawał się mówić, iż wysłucha mych gorących próśb. I oczy me napełniały się wówczas łzami — łzami palącymi, które dławiły mię tak, iż słów nie mogłam wymawiać — błagałam Go jedynie sercem, które biło mocno i prosiło gorąco.

Te krótkie chwile rozmowy z Panem, ale żarliwej rozmowy serca, te chwile dawały mi tyle szczęścia i wlewały we mnie wielką wiarę i moc ducha.

Dzisiaj, kiedy stoję już u progu urzeczywistnienia mych marzeń składam gorące podziękowanie Matuchnie i Jezusowi, za wysłuchanie mych próśb, prosząc o dalszą opiekę i wołam do wszystkich sodalisek: ufajcie Matce i wzywajcie zawsze Jej pomocy, wierzcie mocno, a ufność ta nigdy nie zawiedzie!

St. L., sod. z Chełma-Lub.

Ukochana Matuchno, składam Ci najgorętsze podziękowanie, za wysłuchanie prośby, o którą tak bardzo modliłam się i przyrzekłam podziękować publicznie. Dziękuję Ci Matuchno Najświętsza za wysłuchanie wielu innych próśb i za łaski jakimi obsypywałaś mię tak często. Proszę również o dalszą opiekę nade mną i drogimi mi osobami. Kieruj mną Matuchno, nie daj się złamać w chwilach ciężkich i przykrościach. Kand. K., Koluszki.

Dawno już myślałam o tym, aby podziękować Matce Najświętszej za niezliczone łaski, którymi mię obsypywała.

Po ostatnim jednak wydarzeniu, kiedy byłam w szczególnym nieszczęściu, uciekłam się do Niej o pomoc i rzeczywiście Matka Boża wysłuchała mię, pragnę więc publicznie Jej podziękować. Prowadź mię Matko Najlepsza, abym wytrwale dążyła do celu i nie zbłądziła na bezdrożach świata.

Sod. Wanda ze Lwowa.

Bożej Matce za ustawiczną opiekę, wiele łask, za możność ukończenia gimnazjum i przyjęcie do liceum pedagogicznego składa najserdeczniejsze dzięki i prosi o wysłuchanie ważnej prośby.

Sod Kazia Baranówna,
ucz. Państw. Lic. Ped. Żeńsk.
w Sandomierzu.

Najświętszej Maryi Pannie, pokornie dziękuję za cudowne uzdrowienie mamusi mojej koleżanki. Matuchno Najukochańsza, dzięki Ci, że i tym razem nie zawiodłaś ufności pokładanej w Tobie. O Cudowna nasza Gwiazdo Morza, Maryjo spraw, aby wszyscy Cię znali i kochali. W niebezpieczeństwach, wątpliwościach, niech imię Twoje nie schodzi z naszych warg, nie wychodzi z serca. Idąc za Tobą nie zbłądzimy, Ciebie wzywając nie ulegniemy rozpaczy, o Tobie myśląc nie zejdziemy na bezdroża. O Matko Najśw. czuwaj nad nami i prowadź.

Sod. T. M., z Warszawy.

Ponadto wywiązując się z przyrzeczenia, składają najgorętsze podziękowanie Matce Najśw., Najsł. Sercu P. Jezusa i Świętym Patronom, polecając opiece Matki N. siebie i swoich najbliższych:

Brzesko: Sod. M. Grzybkówna, za opiekę i pomoc w nauce.

Brzozów: Sod. N., za pomoc w nauce.

Częstochowa: Sod. Gabriela, za pomoc w nauce i przy maturze, tudzież za znalezienie pracy i opiekę nad rodzicami i rodzeństwem.

Inowrocław: Sod. N., za otrzymanie promocji z prośbą o pomoc do ukończenia gimnazjum.

Jasło: Sod. Maria Grochal, abs. gimn. za wysłuchanie i spełnienie niezliczonych próśb.

Klimontów: Sod. Janina Kaczorek, za pomyślny wynik egzaminu, polecając opiece Matki Najśw. siebie i swoją rodzinę.

Kraków: Sod. Zdzisława S., za spełnienie prośby przez pośrednictwo śp. Ks. Józefa Mazanka i za pomoc w nauce.

Kraków: Sod. Ziuta L., za szczęśliwy powrót do zdrowia, i wiele łask otrzymanych dla siebie i swej rodziny.

Lwów: Sod. N., za powrót do zdrowia i prosi o dalszą nad sobą opiekę.

Łańcut: Sod. Jaśka Bieniarzówna, za wiele otrzymanych łask.

Płock: Sod. absolwentka Henia, za widoczną pomoc przy egzaminie z prośbą na dalsze życie (1 zł na misje).

Poznań: Sod. Ł. K., za otrzymaną łaskę.

Sandomierz: Sod. N., za niezliczone łaski pomoc w nauce i wysłuchanie próśb.

Warszawa: Sod. Z. C., za niezliczone łaski i dobrodziejstwa z prośbą o dalszą opiekę dla siebie i swej najdroższej koleżanki.

Warszawa: Sod. Krystyna, za wysłuchanie wielu próśb, prosząc jednocześnie o dalszą opiekę nad sobą i swoją rodziną.

Wilno: Sod. W. R., za otrzymane łaski, prosząc o dalszą opiekę i błogosławieństwo.

Sprawozdania

Sprawozdanie Sod. Mar. przy Koeduk. Szkole Handlowej P. M. S. w Radomsku.

Dzień 2 lutego, M. Boskiej Gromnicznej, był dla nas podwójnym świętem. W dniu tym sodaliski - kandydatki miały składać przyrzeczenie Matuchnie Najświętszej na wierność. W przeddzień, wszystkie sodaliski i kandydatki, przystąpiły do Spowiedzi św., a 2 lutego do Komunii św. Tym zaczął się ten wielki dzień w życiu 20 sodalisek-kandydatek.

Wszystkie sodaliski skupiły się przed ołtarzem Matki Boskiej, gdzie miało odbyć się ślubowanie.

Jakoż wkrótce na stopnie ołtarza wstąpił ks. Moderator St. Okamfer i w tej samej chwili organy zagrzmiały pieśnią: „Veni Creator".

Wtedy sodaliski - kandydatki upadły na kolana i poczęły modlić się. Kiedy organy przestały grać rozpoczęła się uroczystość.



Sodalicja Mar. Szkoły Handlowej P. M. S. w Radomsku.

W głębokiej ciszy płynęły słowa przysięgi. Z twarzy przysięgających sodalisek można było wyczytać, że są wzruszone do głębi i zdają sobie sprawę z ważności chwili. Następnie kolejno przystępowały całując Ewangelię św., a ks. Moderator w międzyczasie rozdawał ryngrafy i dyplomy.

Po dokonanym akcie przysięgi ks. E. Banaszkiewicz, dawny prefekt i Moderator, miał krótką przemowę do sodalisek, którą zakończył serdecznymi życzeniami.

Po odśpiewaniu Hymnu Sodalicyjnego została odprawiona Msza św., podczas której sodaliski gorąco dziękowały Matce Najświętszej, iż raczyła przyjąć je pod swoją opiekę i prosiły zarazem, aby dopomogła im wytrwać w postanowieniu; gdyż całe życie — jak ślubowały — pragną Jej służyć jako Najlepszej i Najukochańszej swej Matce...

I tak powiększył się huf dzieci Maryi.

Tegoż dnia po południu, w sali T-wa Dobroczynności, odbyła się akademia, na którą przybyli Ks. prefekci, p. dyr. St. Siemieński, Grono profesorskie, rodzice sodalisek i inni, na program której złożyło się:

1) Zagajenie przez ks. Moderatora. 2) Referat: „Idziemy pod sztandar Maryi". 3) Deklamacje: „Przysięga" i „Opieka Maryi". 4) Orkiestra smyczkowa odegrała pieśni: „Ave Maria" i „Hymn Sodalisek". 5) Obraz sceniczny p. t.: „Maryjka".

Doskonale przygotowana akademia wywarła wielkie wrażenie na obecnych. Sodaliski były niezmiernie uradowane tym dniem, z oczu każdej biła nieopisana radość służenia Matce Boskiej...

Prezydentka: A. Gryglikówna. Sekretarka: A. Szablewska.

Sprawozdanie Sod. Ż. przy Państw. Seminarium Ochroniarskim w Poznaniu.

W roku 1937 Sodalicja nasza liczyła 19 sodalisek i 30 kandydatek. W roku sprawozdawczym odbyło się 7 zebrań zarządu i tyleż plenarnych. Zebrania plenarne są poprzedzane nabożeństwem i nauką wygłoszoną przez ks. Moderatora. Wytyczną naszej pracy było hasło „Poznać Chrystusa przez Ewangelię" i w tym celu były odczytywane i przedyskutowane referaty opracowane przez sodaliski. Aby wytrwać w służbie Maryi i udoskonalić się wewnętrznie, przystępowałyśmy w pierwszy piątek miesiąca do Komunii św. również bierzemy udział w adoracji w kaplicy „Wiecznej Adoracji" u Fary. Sodalicja nasza jest podzielona na trzy orszaki. Nie chcąc rozdzielać osobno pracy w sekcjach a osobno w orszakach, każdy z orszaków, przyjął na siebie rolę



Sodalicja Mar. przy Państw. Seminarium Ochroniarskim w Poznaniu, ze swym Moderatorem Ks. H.201Pocztą.

istniejących już sekcyj. Zebrania odbywają się co 2 tygodnie. Kurs III jest sekcją Eucharystyczną, która pracuje przede wszystkim nad wyrobieniem wewnętrznym przez częstą Komunię św., adorację, czytanie książek temu poświęconych, referaty. Kurs II sekcja Charytatywna, opiekuje się biedną rodziną. W tym celu zbierałyśmy codziennie chleb. Na gwiazdkę obdarzyłyśmy ową rodzinę bielizną, sukienkami szytemi przez sodaliski, słodyczą i paczką żywnościową. Radość w tym domu była ogromna. Kurs I sekcja Misyjna, dzielnie pracowała nad zbieraniem staniolu, znaczków pocztowych, aby chociaż tak skromnym darem uszczęśliwić „biednych murzynków". Nie zapomniała również o naszej misji na kresach wschodnich na Polesiu i wspomagała kochanych rodaków, modlitwą, i drobnymi datkami odzieżowymi. Aby dopomóc niezamożnym sodaliskom do wzięcia udziału w wycieczce krajoznawczej, która ma się odbyć przy końcu roku urządziłyśmy przedstawienie pt.: „Zwycięstwo miłości" „Ostatnie Zdrowaś" i „Żywy obraz". Dochód z niego przeznaczyłyśmy na ten cel. W okresie Wielkanocy tradycyjne „jajko" wzmocniło naszą łączność organizacyjną, zacieśniło węzły siostrzanej miłości. Dzień 23 maja, jeden z najuroczystszych w naszej pracy sodalicyjnej zostanie na zawsze w pamięci, chwila ślubów sodalicyjnych, kiedy od ołtarza odeszło 17 jej rycerek z silnym postanowieniem, „że dla Niej żyć, Ją kochać czcić, przez całe życie będą". Tak pracując z pomocą Matki Najświętszej zdobyłyśmy dużo korzyści dla życia wewnętrznego, a także niosłyśmy pomoc tym, o których świat zapomniał. Będziemy się starały nie ustawać w powziętej pracy, ale naśladując życie Naszego Mistrza iść ciągle naprzód zdobywając coraz więcej cnót i miłości bliźniego. Sodalicja nasza posiada bibliotekę, która liczy 164 tomy.

Poznań, dnia 1 III 1938 r.

Moderator:
Ks. St. Poczta.

Prezydentka: Z. Bagińska.

Sekretarka: Wlaźlakówna Wanda.

Sprawozdanie za rok 1936/37 S. M. przy Państw. Gimn. Żeńskim im. Klemedii Potockiej w Pułtusku.

Wytknięte na zjeździe częstochowskim hasło: „Wprowadzać będę w ży-

cie prawa Chrystusa" przyświecało nam w pracy sodalicyjnej ub. roku.

Zebrań ogólnych było 7, każde poprzedzone zebraniem zarządu. Wygloszono następujące referaty:

1) Sodaliska — a miłość Boga; 2) Sodaliska — a miłość bliźniego; 3) Człowiek zasad; 4) Sodaliska — a przykazania Boskie i kościelne; 5) Człowiek opanowany; 6) Człowiek, który ma dobre mniemanie o innych; 7) Człowiek dobrego tonu i prostolinijny; 8) Stylowość życia; 9) Sodaliska — a lektura.

Pozostawiłyśmy także dawne sekcje: misyjną i eucharystyczną. Praca w I-ej polegała na zaznajamianiu się z terenami apostolstwa misjonarzy i na modlitwie w intencji rozkrzewiania się wiary Chrystusowej oraz zbieraniu znaczków, cynfolii, obrazków, książek do nabożeństwa itd. Członkinie sekcji eucharystycznej pogłębiały w sobie życie z Chrystusem, szerzyły kult Najśw. Sakramentu. przez częste przyjmowanie Komunii św.

Wszystkie sodaliski poza tym co miesiąc przystępowały do Stołu Pańskiego.

Inowacją były orszaki klasowe. Praca w nich dała pozytywne rezultaty i utwierdziła nas w przekonaniu, że ta nowa metoda pracy sodalicyjnej większe przynosi korzyści, zwłaszcza przy wyrabianiu swego charakteru i ożywia pracę organizacji.

Sodalicja nasza łącznie z innymi organizacjami na terenie szkoły urządziła choinkę dla biednych dzieci, a w okresie Wielkiejnocy święcone dla starców.

W związku z zebraniami ogólnymi prowadzona była kronika życia katolickiego w Polsce i na całym świecie. Korzystały też sodaliski z biblioteki sodalicyjnej. Każda sodaliska prenumerowała nasz miesięcznik „Cześć Maryi". Prowadziłyśmy korespondencję z Pnasnyszem, Pruszkowem i Częstochową. W zjeździe warszawskim wzięło udział 7 naszych sodalisek.

Cała sodalicja urządziła adorację przy Grobie Pana Jezusa w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia.

W maju urządziłyśmy wieczornicę, z której dochód przeznaczyłyśmy na sztandar sodalicyjny.

Prezydentka:
Jadwiga Królakówna.

Z listów do Redakcji

Przewielebny Księże Prezesie!

Czytając ostatni artykuł „Z dziedziny życia wewnętrznego", zdawało mi się, że Przewielebny Ksiądz Prezes patrząc na mnie, obserwując mnie i wnikając w głębię mej duszy to wszystko napisał. Doprawdy każde słowo przeniknęło mnie do głębi i nasunęło mi dużo poważnych refleksji. Dlatego bardzo dziękuję Przewielebnemu Księdzu Prezesowi za te perłowe myśli rzucone na łamy naszego pisemka, które obudziły mię z dotychczasowej martwoty ducha i dopomogą mi dużo do dobrego odprawienia rekolekcji, które się wkrótce odbędą.

Sod. G. M., Klimontów.

Składki na cele misyjne:

Brzozów: Sod. Mar. uczennic Gimn. i Liceum Pedagog. 50.000 znaczków.
Gródek Jagiel.: Sod. Mar. przy Państw. Gimn. 10.000 znaczków.
Płock: Sod. Henia 1 zł.
Poznań: Sodal. M. przy Gimn. im. Klaudyny Potockiej 6.000 znaczków.
Zgierz: Sodal. Mar. z okazji imienin ks. Mod. Kazim. Bętkowskiego 10 zł.

Na kolonię sodalicyjną:

Kałusz: Ks. Stan. Niewęgłowski 18 zł.
Koluszki: Gorczyńska Krystyna 2 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.